POMYSŁY O HARMONII SPOŁECZNEJ

napisał

Jan z Wygnańczyc Dąbrowa.

Mańkowski Franciszek

POZNAN,
w Drukarni Józefa Łukaszewicza

1845.

POMYSŁY

O HARMONII SPOŁECZNEJ

napisał

Jan z Wygnańczyc Dąbrowa.

POZNAN,

w Drukarni Józefa Łukaszewicza

—

1845.

ROZDZIAŁ I.

Bóg jest wiekuistą wolnością — człowiek winien mieć doczesną. Wykład tych stosónków. Opatrzność wpływa, kiedy wolność człowieka nie jest skierowana ku dobru. Opatrzność przez objawienie ratuje ludzkość. —

Człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo boskie; — zasada ta nietylko służy za podstawę naszéj religii, ale w stosunkach z historyją, wszystkie prawa, wszystkie ustawy opierają się początkowo na téj wysokiéj godności i

przeznaczeniu natury naszéj. Ta jedna myśl religijna wznosi zarazem i uspokaja człowieka.

Nierozumiem tu wszakże przez obraz Boga, ani myśl nagłą, pojedynczą, ani promień światła przenikający duszę polotem błyskawicy, ani ogień niebieski wykradziony przez Prometeusza, ani skrzydła platońskie; bo to przechodzi pojęcie człowieka i nic nietłumaczy. Obraz Boga w właściwem znaczeniu, odbija się w naturze, i w najdelikatniejszych drgnięciach sumienia, którego troistość psychiczna promieni, odbiciem się najwyższéj istności; skąd życie wewnętrzne po odzyskaniu głosu sumienia powinno być trojakie i wypływać z harmonii ducha, duszy i zmysłów.

Owa Trójca duchowa, ów żywioł moralny i wzniosły, będąc wyłączną własnością natury człowieczéj, odpowiada potrójnéj potędze, potrójnéj osobowości zawartéj w naturze boskiéj, jednéj a nierozdzielnéj, a oraz tworzy, pomimo niezmiernéj rozstrzeni dzielącej twórcę od tworu, cudowną analogiję zachodzącą między człowiekiem

słabym i zmiennym, a duchem wiekuistym nieśmiertelnej miłości.

Człowiek, jako istota racyonalna, odebrał przeznaczenie czynić dobre podług pomysłów wypływających z własnéj woli; przytem dana mu jest władza urzeczywistnienia swoich przekonań. Bóg także będąc istotą racyonalną, lecz wiekuistą, bezwarunkową, tworzy życie podług idei dobrego z wolnością bez granic i bezwarunkowie. Zatem działalność doczesna, racyonalna u człowieka odpowiada w pewnym względzie działalności wiekuistéj racyonalnéj Bóstwa.

Człowiek i ludzkość powołani są urzeczywistniać dobro na ziemi z całą wolnością moralną, to iest wyrobić w sobie zaród bóstwa w kształt najdoskonalszéj postaci.

Bóg zawsze jeden, zawsze ten sam, jest początkiem i końcem swego życia; jaśniéj: że sam siebie definiuje, sam stoi przed sobą, sam rozwija swoję istotę wiekuistą w wiekuistem życiu. Z tego wynika, że zdolność definiowania siebie samego, zdolność rozwijania swojéj istoty,

niejest niczem, tylko wolnością. — Wolność wiekuista, bezwarunkowa, absolutna, jest formą, pod którą Bóg odbywa to rozwijanie się w czasie bez granic.

Każda istota doczesna, którą Bóg stworzył, również obdarzona jest zdolnością rozwijać się w dobrem; tylko, że ta zdolność niejest bez granic. Jako zaś wszystkie istoty doczesne dążą w swoich obrębach właściwych do spełnienia boskich wyroków, wolność ich odbiera te warunki od wiekuistéj wolności Boga i od wolności indywidualnéj innych istot racyonalnych, z któremi dzielą dar życia. Są więc wolne w sposób ograniczony w czasie bez granic; z czego wynika, iż wszystkie pojawy, wszystkie czyny tej wolności doczesnéj, niemogą mieć miejsca bez wolności wiekuistéj Boga, od któréj ostatecznie zawisła wolność człowiecza.

Z drugiéj strony, Opatrzność w świętéj swéj woli, ogarnia cały organizm życia, nadając mu ruch i kierunek w miłości bez granic; widzi ona życie ludzkie w teraźniejszości, w przeszłości i

przyszłości; stosuje swoje przedwieczne wyroki do tego doczesnego życia; i pod tym względem Bóg opatruje ludzkość i przewiduje dla niéj zarazem. Człowiek powinien działać z pełną wolnością, aby osięgnął cel sobie nadany, a który niemoże być inny, tylko najczystsze dobro, to jest harmonija, jaką nam wszechświat widomy przedstawia.

Wolność istot ograniczonych w Bogu trwa razem z wolnością bezwarunkową samego Boga. Wolność istot doczesnych na każdym szczeblu bytu i życia wiecznie odbywa się w Bogu i przez Boga. Dla tego jest ona tem dla istoty warunkowéj, czem jest wolność wiekuista Boga, jako istoty przedwiecznéj, do jego bezwarunkowego bytu. Zachodzi tu więc pewna tożsamość, wyjąwszy różnicę między doczesnością, a wiekuistością, między wolnością istot racyonalnych doczesnych, a wolnością Boga. Tym końcem wolność istoty doczesnéj, czyli człowieka, ma być wyobrażeniem jedynego dobra, i w tem to człowiek okazuje się obrazem Boga. Używanie lub nadu-

żywanie wolności niemoże nic wydać w czasie, coby mogło zwichnąć plany opatrzności, nic, coby niebyło przewidzianem przez przedwieczne prawa życia. A jako Bóg jest wszystko-wiedzącym, przeto nic niemoże się stać przez wolność, czegoby Bóg niewiedział, żeby się stać mogło, nic zgoła, coby niewchodziło w jego myśl urzeczywistnienia dobra na świecie. Uważać znowu potrzeba, że Bóg rządzi z nieskończoną wolnością jako opatrzność, mądra, sprawiedliwa, kochająca; ma więc potęgę i siłę ugiąć wolność człowieka pod odwieczne prawa wolności doczesnéj, nie niszcząc jéj wszakże, ani zawieszając, w sposób, jaki najlepiéj przypada planom, które Bóg w czasie nakreślił, przez co Bóg zawsze jest w mocy dopuszczać, lub wstrzymywać w całości lub w części, wszelki wybuch indywidualnéj wolności, któryby przeszkadzał dobru, jakie ma na względzie.

Do tych rozmyślań wiąże się pytanie o objawieniu. W chwili gdy reforma zasadnicza w wyobrażeniach i składzie społeczeństwa staje się

nieodzowną, wtedy odbywa się objawienie we wszystkich wyższych umysłach, które Opatrzność przeznacza ku zbawieniu ludzkości; ludzie ci tem są więksi, im więcéj ich przenika duch boży, to jest, iż wyobrażenia ich i nauka rozleglejsze zajmują pole i ściśléj odpowiadają naturze i potrzebom człowieka. Napróżno Deiści zarzucą, iż to wmięszanie się Boskie niejest zgodne z odwiecznemi prawami, jakie kierują sprawami świata: wszystkie bowiem prawa muszą mieć swoich posłanników, którzy je wykonywają i do których po objaśnienie się odnoszą. Pan Bóg rządzi, a zatem niemoże być istotą bierną w stosunku do ludzi. Nadto, czyż historya nieuczy nas ciągle o widomym palcu opatrzności? Ileż to razy ludzkość zmordowana, wyniszczona zdawała się konać u kresu swojego ruchu, aż ramie boskie nadało jej pęd nowy, i popchnęło niechodzonemi jeszcze drogi.

ROZDZIAŁ II.

Jakie jest przeznaczenie człowieka? Różnica między przeznaczeniem człowieka i innych istot. Żywe słowo, znak szczytnych naszych przeznaczeń. — Potrzeba duchowego pokarmu. Bóg ostateczny nasz koniec. Bóg jest harmoniją a więc najwyższym dobrem. — Z téj myśli wynika: wolność, moralność, prawo

Wszystkie twory na świecie odebrały osobne przeznaczenie, wypływające z przyrodzonéj ich własności; przez co silnie ku temu celowi

dążą. Lecz tylko człowiek, to arcydzieło stworzenia na ziemi, sam jeden posiada zdolność dociekać, poznawać, rozumieć, wyroki swego przeznaczenia.

W rzeczy samej duch ożywiający go, daje mu poznanie, świadomość samego siebie; z zupełną wolnością pojmuje on swoją wolę i uczucia. — Duch ludzki uznaje Boga, dąży do Boga, to jest do dobra; a tego daru nieposiada ani zwierzę ani roślina.

Co do ciała, żadne zwierze niemoże się poszczycić taką harmoniją sił. W ostatnich bowiem to ten, to inny organ przeważa, ta, lub inna siła ma wyższość. Dla tego, aczkolwiek przypisywano zwierzętom wielką pojętność, zmyślność, przecież nigdy niemożna było dowieść, aby miały pojęcie bóstwa i świata, albo żeby miały na celu urzeczywistnienie dobra.

Nieruchomość moralna, oto los zwierzęcia, a człowieka postęp. Zgadzam się wszakże, iż wielka część ludzi i narodów pozostaje jeszcze w stanie zwierzęcym, ponieważ nieznają sami siebie,

nieznają ani Boga, ani wszystkiego, co jest wielkiem w naturze, i że tylko powodują się samemi instynktami radości lub boleści. Czyż to jednak dowodzi, aby człowiek miał być zawsze przykuty do najniższego szczebla, i niemógł nigdy zbliżyć się do szczytu, jeżliby go postawiono w warunkach odpowiednych jego rozwinięciu się?

Najkosztowniejszy dar, jaki człowiek od natury otrzymał, i który go jeszcze od innych tworów rozróżnia, jest mowa. Słowo żywe — otóż główna podstawa jego godności i szczytnych przeznaczeń; albowiem słowo wymaga koniecznie świadomości i rozumienia się iest dla wszystkich związkiem miłości, narzędziem pojednania, organem przykazań i sprawiedliwości.

Natura ma także swój język; lecz do zrozumienia go potrzeba mieć klucz i umieć go użyć, aby wydobyć słowo z tylu zagadek, wytłumaczyć tajemniczy pomysł i wielkość jego okazać. Ten tylko, co mowę dostał w udziele, już tem samem wyniesion jest na monarchę stworzeń.

Rzeczy duchowe — jak mówi Sty Paweł — potrzeba brać duchowie. Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i niemoże ich poznać, przeto iż duchowie powinny być rozsądzone. — (do Koryntów).

Chcąc zatem z gruntu rozwiązać zagadnienie o przeznaczeniu człowieka, potrzeba nam koniecznie odosobnić się od zewnętrzności, w których żyjemy, pożegnać ostatecznie zastarzałe pomysły, zastarzałą politykę, która jak paralityk dogorywa, i schronić się w przybytek władz duchowych. Ponieważ, jak mówi najmędrszy z apostołów Sty Paweł: człowiek duchowy sądzi o wszystkiem, niebędąc przez nikogo sądzonym.

Precz więc z myślą upokarzającą, jakoby człowiek miał być piewszym w szeregu zwierząt! Bluźniercze to zdanie sofistów niech zbije wiara nasza, że człowiek przeznaczon na pana otaczającego go świata, że jest jedynym reprezentantem Boga na ziemi; a jeżeli panowanie jego nie-

jest takiem, jakieby być powinno, niech siebie, a nie Opatrzność obwinia.

Krótki pogląd na wszechświat widomy, przekonywa nas dostatecznie, iż wszystko w nim jest harmoniją, a tem samem doskonałością; bo co dobre i piękne, musi mieć harmoniją; naruszmy ją cokolwiek, a zamieni się w złe i szpetne.— Bóg, twórca wszystkiego, jest samą harmoniją, równie jak prawa, któremi wszystko rządzi. — Będąc zatem nieograniczoną harmoniją, jest koniecznie nieograniczonem dobrem. Człowiek będąc zarazem duchowie i cieleśnie istotą doczesną, a w obu tych stosunkach zawierając się w Bogu, w nim ostateczną znachodzi przyczynę, to jest w nim ma życie, ruch i swoje istnienie.

Bóg więc jest dobrem wiekuistem i absolutnem, a to dobro objawia on w swojéj istocie, która się rozlewa w różnéj mierze we wszystkich tworach.

Bóg będąc samą harmoniją, to jest samem dobrem, niemoże chcieć tylko dobra; a jeżeli złe

istnieje, niezrucajmyż przyczyny onego na twórcę wszelkiego dobra.

Pod różnemi kształtami określano dobro. — Jedni filozofowie mówili: Czyń tak, abyś się doskonalił. Drudzy, stoicy: Czyń w sposób odpowiedni naturze. — Niektórzy nowsi: Niechaj prawidła twego postępowania staną się prawidłem powszechnem. — My powinniśmy powiedzieć: O ile można, stosuj się do miłości powszechnéj, do głosu Boga w sumieniu, który jest absolutną podstawą wszystkiego.

Tylko człowiek jedynie może urzeczywistniać dobro, ze świadomością tego, co robi; z czego wypływa moralność. Człowiek będąc najdoskonalszym ziemskim objawem istności boskiéj, połączając przytem w sobie wszystkie główne przymioty istot doczesnych, odebrał tem samem obowiązek rozwijać swe życie, jako należące do harmonii świata, to jest: rozumieć absolutną prawdę, wznieść się do absolutnéj prawdy, a jaśniéj: czynić dobrze dla samego dobra, bez widoków żadnéj korzyści, lub nagrody materyalnéj.

Gdy zaś dobro człowieka polega tak w rozwoju całéj jego istoty, jak w zastósowaniu zdolności jego do rozmaitych względów i przypadków, w jakich się znachodzi, przeto wynika, iż stosunki jego z materyją i światem dotykalnym, również są ważne co i stosunki duchowe. Materyja jako twór Boski, również jest świętą, jak sam duch; upadek ciała pociąga za sobą znikczemnienie ducha. Stosunek szczegółowy człowieka z materyją, oznaczony przez roskosz zmysłową, niejest złym przez się; owszem przeciwnie; lecz powinien pewnemu prawu ulegać. Podobnież jak zjawiska w naturze wyższym ulegają prawom, prawom duchowym, tak i roskosze zmysłowe powinny być zharmonizowane, zużytkowane na korzyść uczuć wyższych, duchowych. Zharmonizowane i użytkowane, lecz nie zniszczone; albowiem ktoby chciał zniszczyć materyją i namiętności, tenby powstawał przeciw samemu Bogu i przeciw prawom, któremi świat fizyczny rządzony. — Jedyne uczucie mogące porządek, zgodę, zaprowadzić w niższych uczuciach czło-

wieka, jest to uczuwanie i miłość Boga. Kiedy człowiek pojmuje i z całą prawdą uczuwa Boga w naturze, zaraz milkną w nim nizkie popędy, i od wyższego uczucia nabierają pewnego moralnego blasku. Ślepota wieków wyłączyła Boga z natury, i taż sama ślepota, miota się przeciw zmysłowości ogarniającéj dziś ludzkość. Na tych fałszywych nauczycieli spada cały ciężar grzechu społeczeństwa, oni to stworzyli ateizm natury i poddali ją roskiełznanym żądzom człowieka. Jeden tylko jest środek do uczynienia moralnemi stosunków człowieka tak z materyją jak z duchem, a ten jest: umacniać w nim przekonanie, że jestestwo Boskie wszystkiemu się udziela, że obecnością swą każdéj rzeczy godności i świętości użycza.

Urzeczywistnienie dobra dokonane moralnie i w czystéj chęci, stanowi prawdziwą i doskonałą wolność człowieka; albowiem to, co pospolicie nazywają wolną wolą, albo raczéj swą-wolą, niemoże prowadzić do zbawiennych wypadków, jako czynność niekierowana widokami porządku

i dobra powszechnego. — Wolność ma źródło w najwyższym rozumie; następnie, ludzkość niemoże być moralnie wychowaną, tylko przez swobodne rozwijanie téj potężnéj władzy ducha. Nadewszystko strzedz się potrzeba mięszać wolność z wolną wolą, czyli z tem, co dziś nazywają: wolnością we wszystkiem i dla wszystkich, która formuła najczyściéj maluje egoizm tegoczesny. Odkąd człowiek przestaje mieć obowiązki społeczne; odkąd mu głoszą, że niepowinien stósować się do szczęścia całego społeczeństwa: natenczas każdy staje się swoim panem, swoim królem i Bogiem; natenczas powstaje nowe godło, każdy dla siebie i u siebie: a dwa anioły opiekuńcze: poświęcenie i miłość odstępują od ludzkości pożeranéj przez hydrę indywidualizmu.

ROZDZIAŁ III.

Wyobrażenie o prawie. — Co to jest władza? — Jako czuwać ma nad wypełnianiem się prawa. — Niektóre maxymy szkodliwe. — Historyja dowodzi o mięszaniu się Opatrzności w sprawy ludzkie. — Sprawiedliwość Bozka.

Świat stworzony istnieje i rozwija się tylko pod pewnemi warunkami, których przeprowadzenie w życie jest koniecznością. Warunki te, a raczéj stosunki wynikają jedne z drugich, podług raz ustanowionego łańcucha. Jakoż, ogół wa-

runków mających się dopełnić w życiu ludzkości, z całą wolnością, to jest świadomością przyczyn, nazywamy prawem, które także jak widzim, z nieba pochodzi, tem więcéj, że człowiek jako istota doczesna i warunkowa, niemoże sam sobie wystarczyć do urzeczywiszczenia dobra, do którego go Bóg przeznaczył. Rozwinięcie się jego tak wewnętrzne, jak zewnętrzne zawisło od różnych warunków będących za obrębem jego możliwości, lecz których przeprowadzenie względem niego ciężży na innych. Warunki, jakim ludzie wzajemnie podlegają, rownież są rozmaite, jak tysiączne dążenia zmierzające do powszechnego celu człowieka i ludzkości. Z tego względu tak można określić prawo i sprawiedliwość: ogół warunków zawisłych od woli człowieczéj, koniecznych, aby się dopełnił cel powszechny człowieka, i wszystkie osobne cele, które się w nim zamykają. Tym sposobem własność staje się prawem, ponieważ jest warunkiem bytu i rozwoju fizycznego, nadto, z téj myśli wychodząc człowiek może się prawnie domagać, aby mu społeczność

dostarczyła wszystkiego, co potrzeba do umysłowego wykształcenia, czego dopełnić powinno wychowanie i nauka. Lecz w naszéj cywilizacyi prawo i sprawiedliwość, nieodpowiedziały temu celowi.

Obowiązek opiekowania się i utrzymywania prawa określonego, jak wyżéj, należy do władzy w państwie.

Z zasady dopiero co położonej, wynika to następstwo, iż władza powinna zebespieczać każdemu człowiekowi środki ku rozwijaniu wszystkich jego zdolności i znowu wzajemnie, każdy człowiek powinien się starać o zapewnienie takichże środków swoim bliźnim. Czyli po prostu wszyscy dla jednego, a jeden dla wszystkich mają się z miłością chrześcijańską poświęcać.

Wolność moralna niemoże się ostać bez poprzedniéj nauki dającéj pojęcie, co złe, a co dobro; z czego idzie, iż społeczeństwo powinno czuwać nad tem, aby ludzie jak najrychléj wychodzili z ciemności; aby wszyscy otwierali ser-

ca wrażeniom świętym dobra i pięknoty; słowem, aby przeszkody stawiane wolności wewnętrznéj, przez dwojaki fatalizm nędzy i niewiadomości, upadły i znikły na zawsze.

Prawo powinno być równe i toż samo dla wszystkich; lecz jeżeli ludzie ze względu na istotę swoją nieśmiertelną, wszyscy są sobie równi i wszyscy, jako ludzie i dzieci jednego ojca, mogą się jednych i tych samych praw domagać, to znowu, uważani w ograniczonéj przestrzeni żywota, muszą się różnić zdolnością, działalnością, składem fizycznym, wiekiem itd. Różnice te tworzą różne indywidualności; a prawo które ma za obowiązek urzeczywistnić warunki potrzebne do rozwinienia wszystkich zarodów życia, musi się stósować do tych różnic zasadniczych. Człowiek w przechodzie swoim na ziemi obowiązany jest wyrachować się Stwórcy z użytku darów jego; dla tego społeczność, aby niezaciągnąć na siebie cięźkiéj odpowiedzialności, powinna każdemu zapewniać wszystkie warunki niezbędne do rozwinięcia się w postępie duchowym.

Z tego punktu wychodząc, prawo powszechne rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego, służy dla wszystkich ludzi, i stanowi podstawę niezmienną, wieczną i powszechną.

A jako prawo zrobione jest dla ludzkości, a ludzkość będąc z natury swojéj postępową, wypada, iż prawo powinno krok w krok postępować za rozwijającą się ludzkością, i w harmonii się trzymać z wszystkiem, co jest przedwieczną prawdą, przedwiecznem dobrem, przedwieczną pięknotą.

Przypuściwszy, że prawo ma się odnosić do każdego celu, do każdéj gałęzi działalności społeczeńskiéj, widoczna rzecz, iż osobne jest prawo dla zdolności zasadniczych człowieka, osobne dla umniczego rozwoju, dla nauk i sztuk pięknych, jak i dla sztuk użytecznych lub przemysłu, nakoniec prawo dla zamiany owoców umysłowych i materyalnych, czyli handlu.

Prawo odnosi się do każdéj z tych gałęzi, dostarczając jéj warunkow potrzebnych do utrzymania i postępu, i z tego względu, sfera jego jest tak roz-

ciągłą, jak pole działań umysłowych, lub społecznych. Jednakże prawo niepowinno mięszać się do ruchów wewnętrznych każdéj z tych gałęzi, ale tylko czuwać, aby wzaiemnie sobie nieszkodziły, nieniszczyły się, przez działania wprost przeciwne. Prawo, a następnie zwierzchność społeczeńska', któréj powinnością zastósowywać prawo i sprawiedliwość, usiłować mają nietylko nieprzeszkadzać wolności, która w ruch wprawia człowieka, ale nadto dawać jéj rękojmię i środków użyczać. Tak więc kiedy społeczność złożona jest z rozmaitych kół działalności, w których każdy człowiek zajmuje właściwe sobie stanowisko, widzimy, iż wszyscy i każdy z osobna powołani są do utrzymania harmonii powszechnéj. Z tego względu możnaby powiedzieć, iż każdy członek społeczeństwa jest częścią władzy, a władzą jest całe społeczeństwo.

To wyobrażenie o prawie, podobnie jak natura ludzka, musi być niezmienne, ponieważ wprost wypływa z rzeczywistych potrzeb natury człowieczéj. — Wszystko, co się jéj sprzeciwia,

bądź to rząd w jednéj osobie, bądź władza w ręku małéj liczby, bądź w ręku massy, powinno być unieważnione, i każdy ma prawo przeciw temu działać w świętem przekonaniu prawdy. — W obliczu bowiem praw przedwiecznych Boga, niema ani władzy jego, ani władzy ludu. Bóg tylko sam jest królem, sam panem. — Podług powyższego poznania prawa i władzy, łatwo odgadnąć, iż czynność władzy niemoże być li-tylko ujemną, i że owa maxyma rządu, niech tam sobie mówią, niech co chcą robią — jako wynikłość wysokiego egoizmu i niedołęztwa, niemoże mieć miejsca w społeczeństwie, pojmowanem w duchu harmonii. Władza, któréj obowiązkiem dostarczać środków rozwijania się wszystkim sferom społeczności, przez to samo odbiera posłannictwo ścisłe, które musi dopełnić, zastosowując prawo słusznie, bez wyjątku, bez różnicy pierwszeństwa. Jéj pierwszy i jeden z najświętszych obowiązków na tem stoi, aby na jednéj wadze kładła każdą z tych sfer społeczeńskich i wszystkie ważyła na jeden kamień, żadnéj nie-

dając przodku przed drugą, a tem samem, aby nienaśladowała onych instytucyi utworzonych w duchu równowagi, które nietylko nic nierównoważą, ale nadto obudzają stronnictwa, które niszcząc się wzajemnie, pozwalają na swoich gruzach zasiadać prywacie i intrydze.

Prawo jednakże nietyczy się tylko samego życia ludzkiego, ale stosuje się do życia całego świata, będąc przymiotem samego Boga; ponieważ Bóg, jako dobro wszelkiego żywota, zawiera w sobie i dostarcza koniecznych warunków dla urzeczywiszczenia wszelkiego dobra w powszechności i w szczególności. Pan Bóg wymierza prawo każdemu życiu, każdemu rozwijaniu się; lecz ta sprawiedliwość Wszechmocnego na tem się zasadza, iż z rąk jéj każda istota odbiera najsposobniejsze warunki ku swemu rozwinięciu się, aby stopniowo mogła dojść do celu przeznaczenia, to jest do zupełnéj doskonałości moralnéj. — Sprawiedliwość ta również szanuje wolność i moralność; dla tego zostawione jest człowiekowi podług niéj stósować się w postęp-

kach. — Bóg nigdy niezostawia ludzi własnemu ich losowi; będąc bowiem w bespośredniéj łączności z każdą istotą, która w nim żyje i oddycha, wpływa na wszystkie sprawy pojedyńczéj istoty; aczkolwiek bardzo to trudno w ograniczonym naszym rozumie, namacalnie udowodnić ten wpływ na każdą czynność. Lecz ktokolwiek głębiéj rozpatrywał się w historyi, zaraz go uderzyła ta prawda, iż w każdéj epoce, która potrzebowała odnowienia społecznego przez odnowienie wyobrażeń, pojawiali się mężowie, którzy uczynili zadość téj konieczności. Nieinaczéj, w epokach przesileń w czasach ciężkich doświadczeń, przez które przechodził ród ludzki, objawia się ta prawda historyczna, iż najważniejsze czyny w życiu wewnętrznem i zewnętrznem narodów regulują się i utwierdzają, nie przez lud działający masami, lecz tylko przez kilku ludzi wyższych, prawdziwych messyjaszów i zbawicieli. Działanie mass zawsze jest burzące, a tylko mężowie obdarzeni czuciem, życiem wieku, u których słowo stało się ciałem, zdolni są coś

zbudować dla ludu. Znalazłszy się np. w takim okresie, gdzie już geniusz nieumie ani się poznać na swoim instynkcie, ani iść za nim, bo zwątpienie i niesmak opanowały duszę; gdzie nic wielkiego się niedzieje, gdzie wszystko się waha i chodzi omackiem, owoż, kiedy się czasy wypełnią, kiedy godzina uderzy, wtedy Bóg z najdoskonalszéj swojéj istności wydziela cząstkę ducha i przelewa go w zbawców świata, którzy obdarzeni wszechmocnością geniuszu, gorejąc poświęceniem się dla prawdy, jedną prawicą odpychają zwodnicze pokusy przeszłości, a drugą łącząc w pęk harmonijny pomysły nowego objawienia, opierają je na silnych i trwałych kamieniach węgielnych.

Trudno jest, a niepodobna prawie, rzucić na los, na przypadek, ową regularność w pojawianiu się tych ludzi wyższych. Okoliczności mogą geniusz obudzić, lecz stworzyć go niemogą. — Sposób, w jaki rozszerzały się wszystkie ideje i ustalały swoje zwycięztwo, mimo najsilniejszych przeszkód i przeciwności, przedstawia coś nad-

ludzkiego, coś nieobrachowanego żadnym rozumem, zgoła widoczny wpływ sprawiedliwości boskiéj. Nienależy wszakże zakładać téj sprawiedliwości na dowolnéj karze zadawanéj za popełnione złe, idzie tu głównie o usunienie niesprawiedliwości i poprawę. Że zaś główna przyczyna złego mieści się w niewiadomości, w zbłąkaniu, lub skrzywieniu woli, a zatem, chcąc poprawić człowieka tylko na nią działać potrzeba. Polepszenie się, poprawa, mogą być celem kary. — Już i teraz sprawiedliwość ludzka zaczyna przybierać racyonalniejszy charakter; tem więcéj wypadałoby sprostować sobie mylne wyobrażenia, jakie dziś mamy o sprawiedliwości Boskiéj. Zresztą, nieuchronnem następstwem wszelkiéj niesprawiedliwości jest złe, które dosięga popełniającego ją. Człowiek, który zakrwawił serca swych bliźnich, który byt ich zniszczył, przez to samo opóźnia uzupełnienie swoich przeznaczeń, i skazuje się na tem dłuższe prace, cięższe męki i próby, im niżéj upadł duchowie, im większa przestrzeń dzieli go od stanu zbawienia. Odrobek

musi być równy popełnionemu grzechowi, ale i tu sprawiedliwość boska wspomoże go w powrocie na drogę wzniosłych przeznaczeń.

ROZDZIAŁ IV.

Złe skąd się bierze? — Złe niejest pierwiastkiem. — Przykłady z dziejów. — Człowiek ma wrodzoną chęć doskonalenia się. — W ślepéj woli naszéj przyczyna wszelkiego złego. — Odnoszenie się do Boga. — Postęp religijny i polityczny. — Przypuszczenie pierwiastku złego, zrodziło stan obecny.

Oznaczywszy, co jest dobro, co moralność, co prawo albo sprawiedliwość, zastanowimy się, skąd złe swój początek bierze.

Zło, jakkolwiek niczem niejest przez się, ma miejsce jedynie dla tego, iż albo rzeczy dobre z siebie w fałszywych zostają stosunkach, albo, że coś tam niestoi, gdzieby stać powinno. Podobnie jak wielkie wstrząśnienia w naturze, choroby są złem fizycznem, chociaż najczęściéj pochodzą z ducha, który źle ciała używał. Sam Bóg uznaje takie zło, i dla tego w miłosierdziu swem nieskończonem, wolę swoją obraca na zniszczenie zła, w czem wszystkie rozumne istoty dopomagać mu powinny. Z drugiéj strony, to, co jest wiekuistem w ogromie wszech-świata niepodlega bynajmniéj złemu, ponieważ będąc wolne od zmian, niemoże się znaleźć w fałszywych stosunkach. Tak więc Bóg, natura wiekuista, duch wiekuisty, nie są zdolne ze względu na swą istotę cierpieć od zła, lub owocować zło. Tak więc, owi wybrańce ludzkości, których wszystkie czyny i uniesienia dążą do złączenia się z Bogiem, którzy rachują się przed nim z każdego kroku i woli, tak mogą dotrzeć do saméj wiekuistości, iż zło niezdołałoby ich dosiądz, ani przystę-

pu mieć do nich: wstyd, pogarda, cierpienia i śmierć.

Zło niejest też żadną substancyją, ale tylko zaprzeczeniem dobra, przeciwnością substancyi dobra, z téj miary, dobru jedynie cząstkowie przynosić może uszczerbek. Zło jest tylko przypadkiem, wyjątkiem. Gdyby było inaczéj, gdyby kiedykolwiek zło mogło się stać zasadą, prawidłem, wtedy do historyi wcisnąłby się nieustający żywioł zniszczenia, lub ciągłego rozdźwięku. A przecież wiemy, iż w żadnym okresie, nawet w zamęcie najokropniejszych wstrząśnień, nigdy powszechna harmonija świata niebyła naruszoną; a jakiekolwiek będzie zło doczesne objawiające się w tym szczytnem arcydziele Twórcy, przecież najdoskonalsza zgoda na chwilę zakłócona niebyła między temi milionami światów promienistych, odbywających swój ruch w głębiach przestworu.

Zło jest zaprzeczeniem, negacyją, a to już dowiedziona zasada, że zaprzeczenie niema trwałego bytu.

Aczkolwiek Stwórca niemoże być nigdy branym za przyczynę zła, zgodzić się wszakże potrzeba, iż pozwala mu istnieć. Zło w gruncie, jest nadużyciem, jakie człowiek popełnia w obchodzeniu się z dobrem. Gdyby Bóg dla zapobieżenia temu nadużyciu, miał dowolnie i lada chwila mięszać się do wolności człowieczéj, tedy musiałby też równie mięszać się do dobra i do używania onegoż; a w takim razie, mógłżeby człowiek przez się wolny, wznieść się z całą wolnością, do prawdziwéj wolności w Bogu? jakżeżby wtedy mógł mieć zasługę i niemieć zasługi, bo koniec końców, nie onby działał ale Bóg; a na cóżby wtedy przydała się stałość, nieugiętość, rzetelność, sprawiedliwość, zgoła wszystkie cnoty?

Człowiek częstokroć w zuchwałéj pysze, bierze za dobro swoje zdrożne namiętności, wyobrażenia i osobistości chwilowe, i wtedy szemrze przeciw Bogu, oskarza go, bluźni. I dlaczegoż? bo Istność Najwyższa odmawia mu pomocy w rzeczach, które są złe w gruncie. Zaprawdę, nie

człowiekowi to słabemu i doczesnemu, którego byt zawisł od jednego tchnienia wiatru, wyzywać Boga na słowo i rosprawiać z nim o tem, co dobro, a co zło, w wiekuistych wyrokach Opatrzności.

Człowiek sumiennie pragnący dobra, a upadający przecież w chwalebnych zamiarach, powinien przekonać się, iż jego dążność była ślepą, że i to mniemane dobro niezgadzało się z ogólnemi planami Twórcy, który tylko wtedy zło niszczy kiedy rzeczywistemu dobru na wstręcie stoi.

Historyja wieleby nam dostarczyła przykładów.

Kiedy pod Filippi, Brutus, z wzniesionym sztyletem woła: Cnoto, czczy wyrazie, czczy cieniu, niewolnico przypadku! czemużem wierzył w Ciebie?! — wtedy poznać w nim tylko ucznia Katona; bo gdyby był miał w sobie prawdziwą cnotę, cnotę w Bogu, jużby w téj ostatecznéj chwili był uczuł i szczytną pociechę i cudowną ulgę; byłby pojął, że zwycięztwo Oktawiusza ze

wszystkiemi następstwami potrzebne było do powszechnego porządku świata.

A ówże Grzegorz VII., którego kłamliwa szkoła nowoczesna przedaje za patryjarchę europejskiego liberalizmu, który chcąc połączyć w jednem ręku i berło i kij pasterski, zdeptał wolności kościoła, aż nakoniec wyrzucił przeciw samemu Bogu krzyk rospaczy: Szukałem sprawiedliwości, unikałem dróg krzywych, otóż za to umieram na wygnaniu! — Jak Brutus umarłeś dla idei, którą miałeś za świętą; Opatrzność inaczéj sądzi.

O zaprawdę, krzyk rospaczy, jaki podnosim ku niebu w chwili, gdy nasze usiłowania na niczem spełzną, jest bluźnierstwem przeciw sprawiedliwości boskiéj; z wejrzeniem tylko w głąb siebie, w głąb rzeczy, kiedy wydmuchamy z plewy namiętności nagą prawdę, a pokornie się w piersi uderzym, dopiero przychodzi uwaga: „kto wie, gdyby nam się było powiodło, po jakiéj pochyłości lecielibyśmy w przepaść!“ — Jak pojedynczy człowiek, tak naród, mają swój odrobek;

nieraz im się w zaślepieniu zdaje, że już wybiła godzina, aby dobro, to jest sprawiedliwość, wpośród nich zakwitła; natężają się siły, ale dzieło pryska, rwie się — czemu? oto ci dobrzy, ci sprawiedliwi niebyli jeszcze na téj wysokości ducha, aby potęgą prawdy podnieśli upadłych i zgłębionych; mogli nawet czuć prawdę i rozprawiać o niéj, ale ich czyny należały jeszcze do panowania fałszu.

Taż sama historyja nam dowodzi, że dobro zawsze musi odnieść tryumf w przyszłości, nad wszelką obecną niedolą; bo zło jest tylko wyjątkowem. Swiecie Grecki i Rzymski, runąłeś z twemi świątyniami, pałacami, Cezarami, posągami bogów! runąłeś kiedy z przyszłości zaleciał cię śpiew tryumfu Nazarejczyka, ale też starożytny świecie! zasłużyłeś na los, jaki cię spotkał. Na jakiem że to prawie chciałeś byt swój przedłużyć? Zdmuchnąłeś pochodnię życia i starłeś na miazgę wszystkie wiary; zwątpiłeś o Bogach, o ludziach i o sobie samym. W krwawych igrzyskach cyrku, w rospasaniu bydlęcem

chuci, w ulicznych buntach i rzeziach, wyschło u ciebie źródło zapału i wszelkich natchnień szczytniejszych. Czczość i próżnia zrobiła się w sercach, i nad wszystkiemi głowy rospostarła się równość niewoli. Wielka, okropna niedola zwaliła się na ciebie: z dwóch stron przeciwnych podniosła się dzicz barbarzyńska, i zalała cię; lecz nowa krew wszczepiła się w twoje żyły, i na miejsce fatalizmu powstała wolność, w miejscu ducha kasty, duch braterstwa. — „Niewolnicy Rzymu, prawda was wyzwala, abyście się stali doskonałymi, jak wasz ojciec w niebiesiech!“ — Ten był okrzyk wydany przez Zbawiciela, i nowy świat nastał, stokroć piękniejszy, szczęśliwszy i lepszy, mimo swych niedoskonałości, niż starożytność w najświetniejszych swoich kolejach.

Przyczyna złego tkwi w konieczności rozwijania się istot doczesnych; a chociaż zło musi nakoniec ustąpić, jednakże, dopóki trwa to rozwijanie się, to jest, dopóki byt człowieka przedłuża się na ziemi, fizyczna jego organizacyja

przeszkadza mu jedynie, aby mógł osięgnąć dobro absolutne. — Doskonałość absolutna niejest możliwą, tylko, gdy jéj służą środki doskonałości absolutnéj; te zaś istnieją w wyższéj i świetlejszéj dziedzinie. Twórca wlał w nas nienasyconą żądzę doskonalenia się, niedoskonałości ziemskie przygotowują nas, niejako wtajemniczają; a dopiero w niebieskich sferach zieleni się palma nagrody za nasze walki i usiłowania.

Dotąd człowiek puszczając się często za wyskokami samowoli, odrywał się od ogółu życia, i działał w brew wyobrażeniu sprawiedliwości boskiéj. Ztąd możnaby twierdzić, iż zło zjawiło się na ziemi przez fałszywe zastósowanie téj wyskokowéj samowolności lubiącéj podkopywać, obalać, rozrywać, a to mianowicie w głównych stosunkach łączących człowieka z Bogiem i naturą. Zobaczymy następnie, dla czego rodzaj ludzki poślubił nienawiści dzielące narody i pojedynczych ludzi. Wprawdzie, nigdy nieprzyszło do zupełnego zerwania; gdyż bez jakiegokolwiek związku, społeczność istniećby niemo-

gła; lecz zato odosobnienie się i egoizm posunięte zostały do najwyższego stopnia, aż do wojny otwartéj między ludem a ludem, aż do wojny domowéj prywatnych z prywatnymi. Wyobrażenie o Bogu i jego Opatrzności grubą pokryło się zasłoną; religije zaledwo zdołały same utrzymać ród ludzki w pewnéj mrzonce o Bogu; ale prawdziwéj wiary, już niebyło; otóż to złe wspólnie nas tyczące, złe które nas trawi i pożera; zupełne zaś zaniedbanie około postępu ducha, około przyszłego zbawienia, wtrąciło nas ogółem wszystkich w przepaść egoizmu: Smutna prawda, ale dotykalna.

Jednakże Opatrzność nigdy nieopuszczała rodzaju ludzkiego, wpływając, o ile pozwalały fałszywe stosunki i przewrotna wola. A jako wszelkie rozwijanie się musi podlegać pewnym prawom powszechnym; jako wszelka istota prędzéj, późniéj musi dojść do swoich przeznaczeń: tak i ludzkość dojdzie do celu zakreślonego przez własną jéj naturę. Cel zaś ten niezostanie osiągnięty, dopóki ludzie dowolnéj działalności swo-

jéj niedadzą kierunku zasadzonego na prawdzie, którą jest Bóg; dopóki siłą rozumu i uczucia wyrobionego przez myślenie i umiejętność, niepoznają Boga, jako istotę wiekuistą i bezwarunkową, która wszystko sobą ogarnia i wszystkiem opatrznie rządzi; dopóki, niepojmą, iż w Bogu tylko kojarzą się najprawdziwsze stosunki wszystkich stworzeń. Wtedy, i tylko wtedy ludzie mogliby organizować społeczeństwo na wzór boskiego porządku przedwodniczącego w urządzeniu wszechświata; harmonija wprowadzona do ludzkości, będzie odbiciem się harmonii, która rządzi wszechświatem. — Złe w społeczeństwie zharmonizowanem, silnie będzie zobojętnione przez skupienie ogółu usiłowań ku powszechnemu dobru, i zwalczone przez wszystkich jako nieprzyjaciel wspólny. Tylko pomyślmy nad tem, ilu niedolom zapobiegłaby dobrze uorganizowana praca, i dobrze udzielana oświata publiczna! —

Niezaprzeczona to prawda, iż od chwili, w któréj jeden żywioł społeczny rozwinie się na zasadzie harmonii, odtąd harmonija powszechna sta-

nie się podobną do urzeczywistnienia na ziemi. A przecież choć rozwinięcie się zupełne istoty wewnętrznéj wymaga koniecznie i nieodbicie, aby przeznaczenie nasze krążyło około tych sfer harmonijnych, jednakże pomysł ten uchodzi dziś za coś urojonego, chimerycznego; tak, iż prędzejby wierzono w podobieństwo wynalezienia kamienia filozoficznego, niż rozwiązania tego wielkiego zadania. Grzech ten przekazały nam w puściznie wieki minione. Rozum, który powinienby być pochodnią w ciemnościach, w których chodziły ludy; wiara, ów ognisty słup Izraela, coby powinna ludzkość zbłąkaną w puszczy prowadzić do ziemi obiecanéj, — i pierwszy i druga dźwigając jarzmo złego uciskającego ludzkość, związały się z niem do spółki i uświęciły zaprzaństwo (negacya) harmonii, czyli dobra na ziemi, co więcéj, zaszczepiły w człowieku to przekonanie, iż Złe, które z natury swéj jest tylko doczesnem, zamieniło się w wiecznotrwałe i konieczne, że źródło jego jest w nas samych, jako z przyrodzenia złych, występnych i zepsutych,

że niedostatek, nędza, boleści i łzy są naszym udziałem na tym padole.

Ten błąd zasadniczy o człowieku i jego przeznaczeniu, utworzył i upowszechnił niedowiarstwo i egoizm, a jako nauka tego rodzaju niebyła wstanie zabić w sercu człowieka żądzę i miłość własnego szczęścia, tak więc popchnęła ludzi, iż gonią za osobnem, prywatnem szczęściem, a zapominają i wątpią o powszechnem; duch bowiem poświęcenia się i miłości oderwał się od ogólnego ogniska, a tylko w ciasnem obwarował się kółku.

Ow związek wysoki i harmoniczny wszystkich stworzeń w Bogu, owo piękne przeznaczenie mające rozkrzewić na ziemi obfitość, miłość, iedność, zgoła szczęśliwość powszechną; mające prowadzić człowieka przez szczęście ziemskie do przyszłego rozwoju i krańców nieśmiertelnego życia, został uznany za fałszywy i potępiony!

Owo święte pragnienie duszy, aby wszystkim dobrze się działo; owa religijna nadzieja w panowanie sprawiedliwości i prawdy; wszyst-

kie te wytryski wiekuistego światła, wszystkie te niebiańskie tęsknoty, któżby uwierzył? poczytane były za sidła szatańskie! Albowiem wiara w królestwo boże na ziemi, choć wyznawana w modlitwie codziennéj, była odszczepieństwem; opowiadanie téj wiary, bluźnierstwem, a usiłowania ku zaprowadzeniu rządów bożych, pychą zbuntowanego szatana......

Potworna nauka ogłaszająca złe, za nadwerężoną zasadę, za jakąś istotę chodzącą z dobrem w zapasy, i wiecznie przywiązaną do ziemi, nauka, która powiada, iż cierpienie jest prawem Boskiem przepisane dla ziemi, jako środek pokuty i zbawienia: widocznie jest przeciwną duchowi prawdy Chrystusowéj, który cierpiał i na to zstąpił umyślnie, aby tą ofiarą na krzyżu zmazał wszystko, za co dawne społeczeństwo odpokutowywało. — Zbawiciel nasz chciał, abyśmy składali jedno bractwo, łączące się między sobą i w Bogu, przez miłość, a jakżeż trudno pojąć pokój powszechny, sprawiedliwość powsze-

chną i miłość powszechną bez powszechnéj szczęśliwości! —

Jeżeli cierpienia, bóle i wszystkie nędze zlewają się na nas z absolutnéj woli samego Boga; jeżeli to są jedyne środki do wyjednania łaski niebieskiéj; jeżeli szczęśliwość ziemska ma być buntem przeciw boskiéj woli: natenczas wszelkie miłosierdzie, wszelkie dobroczynne zakłady, byłyby zupełną niekonsekwencyją. Nieść bowiem pomoc cierpiącemu bratu, niejest-że jedno co zastawiać sidła jego słabości, co odejmować mu zasługę, sposobność i środek do zbawienia; a tem samem popychać go w przepaści piekielne? — Otóż ścisłe następstwa téj nauki! kto taką kładzie zasadę, musi zezwolić również i na loiczny rozwój onejże.

Jeżeli miłosierdzie, które w ustach apostołów oznacza uczucie braterskiéj przychylności mające siedlisko w sercu, uczucie czyste i głębokie, z którego wytryskają rozmaite cnotliwe skłonności; jeżeli miłosierdzie rozwinęło się mimo tego dogmatu, jedynie z natury potrzeby ducho-

wego postępu: tedy dogmat ten potrafił przecież zamknąć miłość chrześciańską w ciasne kółko jałmużny, poniżającéj jałmużny. Tak zrozumiane miłosierdzie — a byłoż inaczéj? — dawało raczej ponętę nędzy i zepsucia w społeczeństwie.

Miłosierdzie, rozwinięte w duchu prawdy objawionéj przez Chrystusa, powinno być daleko wyższe, daleko szerzéj działające, zgoła nosić charakter społeczeński; miłosierdzie tak pojmowane niewyłącza nikogo od pełnienia indywidualnego miłosierdzia, dopóki takowe byłoby potrzebnem, a przytem wskazuje sercu i geniuszowi człowieka, że ostatecznym ich celem jest powszechne doskonalenie się ludzkości, wykorzenienie nędzy, występku i cierpienia, słowem starcie złego w saméj onego przyczynie.

Dawny dogmat zrodzony przez przypuszczenie pierwiastku złego, włożył koronę świata na czoło szatana, i wypowiedział wojnę dobroci Boskiéj, albowiem ciągle umysł ludzki wzbrania się wierzyć w panowanie dobra, czyli w harmoniję społeczną.

ROZDZIAŁ V.

Nic bez Boga — fałsz idei tak zwanych liberalnych — błędność niektórych dogmatów teologicznych. — Panowanie harmonii — cel ludzkości. —

Niepodobna, przystępując do jakiegokolwiek wykładu pojęć o harmonii powszechnéj, uniknąć rozumowań o Bogu, jako początku i końcu wszystkiego. Trzymając się przysłowia: Kto z Bogiem, z tym Bóg, musiałem również pominąć zwietrzałe dogmata teologiczne, jak z obrzydze-

niem i wstrętem odepchnąć owe czcze i jałowe wyobrażenia, niesłusznie ochrzczone liberalnemi, a które do niczego niedążą, jak do zmateryjalizowania życia, jak do odarcia go ze wszystkich żywiołów poezyi, i zamienienia na szerokie bojowisko, gdzie się tylko złe namiętności ścierają, gdzie każdy goniąc za użyciem, myśli o zrobieniu fortuny i zaszczytach, a nienawistnem pogląda okiem na tych, co mniéj gwałtownie, a bezinteresownie myślą i czynią. Fałszywy ten liberalizm należy do naopłakańszych zboczeń umysłu naszego w czasach dzisiejszych. Ztąd to, że złemi i kłamliwemi środkami dążą do dobrego celu, panuje takie w obozach ich zamięszanie; tyle różnych powstaje stronnictw, ile namiętności wre w duszach, ile się pycha na pychę przesadza; po pismach swoich trąbią postęp, a w gruncie niezrobili żadnego; gdyż cała ich czynność ogranicza się na walczeniu pomiędzy sobą potwarzami i czernidłami, w najgorszéj wierze i bez żadnego sumiennego przekonania. Co więcéj, ludzie ci przyszedłszy do jakiéj władzy, byliby

może okrutniejszymi tyranami, niż są ci, przeciw którym powstają; a to z téj przyczyny, iż niedają żadnéj rękojmi, iżby pracą ducha, zwalczeniem złych namiętności, wyprzedzili swój wiek, i wznieśli się nad pospolitych ludzi. Skoro doktryna jakowa niema niewzruszonéj podstawy, zawsze jest przemijającą, a najczęściéj szkodliwą. Ci panowie bają nam ciągle o formach rządu, jakbyto taka lub owaka forma, zapewniała szczęście narodu, jakby to ona niebyła zupełnie zawisłą od więcéj lub mniéj wyrobionéj idei o dobru w massie myślącéj? —

Niemasz nic szkodliwszego nad ten fałszywy liberalizm; — bo podobnie jak fałszywa religijność frymarczy sumieniem, tak i fałszywy liberalizm frymarczy najświętszemi wyobrażeniami o miłości ojczyzny, o równości obywatelskiéj itp. Niechcąc się błąkać śród tych zwodniczych i krętych dróżek, odnoszę się ciągle do wznioślejszego pewnika, do nienaruszonéj, wiekuistéj prawdy, którą i zmysłami czujemy i pojmujemy su-

mieniem, podług której nakoniec można odróżnić fałsz od prawdy; pewnik ten, jest to Bóg, ale nie Bóg starożytnego fatalizmu, ani dogmatyzmu teologicznego. Nasz Bóg, pojęty najczystszą myślą i uczuciem, objawia się oczom śmiertelnika w zachwycającym obrazie widomego świata; w budowie jego wewnętrznéj i zewnętrznéj; w tysiącach słońc zapalonych nad naszemi głowy; w sile i potędze dowodzącéj jawnie o prawach, które rządzą wszechświatem; w żywiołach składających go; w wstrząśnieniach, które go urozmaicają, nienaruszając głównego porządku; w tysiącznych zjawiskach postrzeganych z taką łatwością, i znowu niedojrzanych przez najdelikatniejsze zmysły; słowem we wszystkich cudach, które ani w milionowéj części nieobjął jeszcze gieniusz pierwszych badaczy natury i pierwszych astronomów. Trzeba też wyznać prawdę przynoszącą zaszczyt naszemu wiekowi, iż po tylu burzach i walkach między filozofami, pole bitwy zostało przy prawdzie religijnéj; tak talece, że dziś każdy spór polityczny, czy socyalny, niemoże się gdzie in-

dziéj rozstrzygnąć, tylko u stóp krzyża Zbawiciela. —

Zostawmy jednak na chwilę ziemię ze wszystkiemi jéj skarby, które rozpościera na swéj powierzchni, lub kryje we wnętrznościach, zostawmy niebo pełne najcudowniejszych zjawisk, słowem, oderwijmy się od tego mnóstwa dziwów, stworzonych z takim planem i wyrachowaniem, kędy każda rzecz ma organa właściwe swemu przeznaczeniu; które to organa urządzone są z taką dokładnością, ustanowione w takim porządku, używane z takim skutkiem, iż, im badacz natury głębiéj jest wtajemniczony, tem go bardziéj udeerza, przeraża prawie wielkość sztuki dostrzeżona w jakiéj roślinie lub w składzie najdrobniejszego zwierzątka. Zato przypatrzmy się bliżéj człowiekowi duchowemu i cielesnemu, wpatrzmy się w ten mały świat, jak mówili starożytni, który zebrał w sobie to, co rozsypane w naturze, i który jest środkowym punktem łączącym wszystko. Ż jakimże to przepychem retorycznym, najznakomitsi filozofowie ogłaszają cudowny mecha-

nizm dostrzegany w człowieku! Jak się unoszą nad prawami jeometryi, statyki, mechaniki, zastosowanemi z taką doskonałością!

A przecież ciało jest tylko cząstką człowieka, tylko posągiem czekającym na ożywczy ogień niebieski, tylko skorupą ducha myślącego i udzielającego swych myśli przez słowo ducha, mającego świadomość zła i dobra, który się karze sam, kiedy źle zrobi, a kiedy dobrze, wzdycha do nieśmiertelnéj nagrody; ducha, wylatującego za krańce świata; badającego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, który tyle arcy dzieł wydał w każdéj gałęzi umiętności i sztuki, któremu nakoniec nic niema trudnego.

Któż zbliżył i zlał tak ściśle to ciało i tę duszę, złożone z tak przeciwnych własności? Jakaż ręka równie panująca obu tym naturom, tak różnym, mogła je połączyć w spółkę, w jednostkę, tak ścisłą, tak nienaruszalną, zachowując ciągły między niemi stosunek i zgodę ruchów i myśli? Któż jest, kto roskazuje najwyższą mocą duchom i ciałom, któż, jeżeli nie ten, co je

stworzył, i poddał prawom jednym i niezgwałconym?

Porządek ten, tem mocniéj w podziw wprawia, iż jest trwały i stateczny. Bez wątpienia, nielada potrzeba było sprężyn i dźwigni, nielada dokładności w kombinacyjach, nielada obmyślenia, aby go utrzymać od tylu wieków i mimo tylu wstrząśnień. — Najsprzeczniejsze żywioły, wzajemnem przeciwieństwem, nieprzestają przykładać się do utworzenia, do utrzymania osobnych ciał i do ogolnéj harmonii. Wypchnięcie jednego z nich ze sfery właściwéj działalności, wystarczyłoby na rozburzenie całej natury. — Wszystko w niéj bowiem powiązane nierozerwanym łańcuchem; wszystko sobie odpowiada i wzajemnie od siebie zależy, wszystko się mnoży, utrzymuje, podług praw niezmiennych; i ta ustawna zgoda i porządek zawięzują usta niedowiarkowi, tryumfując z zarzutów. W każdym kroku naszym towarzyszą nam dobrodziejstwa Opatrzności, a my niewdzięczni nawet ich niepostrzegamy przez ciągłe przywyknienie do nich; nie-

mogąc ogarnąć całosci, krytykujemy szczegóły, na schwał wyszukujemy plamy. Uderzmy się w piersi i wyznajmy, ażali dobrze znamy całe dzieło i ostateczne jego końce, na jakie Bóg je przeznaczył, abyśmy wyrokowali, czy to, lub owo, tak, lub nietak być powinno? Swiat dany został człowiekowi, ażeby używając swéj siły fizycznéj i moralnéj, urzeczywistniał na ziemi królestwo Boże, to jest harmoniję powszechną. — Bądź moim współzawodnikiem, rzekł twórca do człowieka — dla ciebie stworzyłem ziemię, abyś ją użyzniał: ogień, morza, dzikie zwierzęta, abyś je sobie zhołdował. Smiej-że teraz obwiniać albo moją potęgę, albo dobroć?

Widząc wszystkie wady i zboczenia teraźniejszego społeczeństwa; w owéj okrzyczanéj cywilizacyi, postrzegając tylko niedorzeczności i zawady: występek poważany, cnotę wzgardzoną, zręczność i intrygę odnoszące zwycięztwo; napotykając wszędzie ludzkość to pogrążoną w nędzy, to w najwyższych zbytkach, już miotaną ambicyją bez granic, już rospaczą; podzieloną na

kupki pod przewództwem ludzi zręcznych i interesowanych, którzy z niéj tylko materyalne korzyści ciągną; tutaj ciemną i dającą się gnębić, tam swawolną bez moralnego kierunku, widząc cały ten chaos, niemożna być obojętnym i w gorącości ducha rąk niewyciągnąć ku jakiejś szczytniejszéj zasadzie, niemożna niewestchnąć do Boga, aby się nam objawił w postaci najdoskonalszéj harmonii, aby nam wlał silną wolę urzeczywistnienia téj harmonii na ziemi, jako odpowiedź na wszystkie pytania o przeznaczeniu naszem i całej ludzkości. —

ROZDZIAŁ VI.

Umnictwo — Piękne i pożyteczne — Przemysł i jego posłannictwo — fałszywe wyobrażenie o cywilizacyi.

Rozmyślaliśmy nad celem człowieka pod względem umiejętności, teraz rozważmy go pod względem innego zastosowania władz umysłowych, to jest co do sztuki, która się dzieli na sztukę piękną i użyteczną.

Pięknota jest boskim kształtem rzeczy. — Równie jak dobro jest podstawą pierwiastku bo-

skiego objawionego w życiu, tak i pięknota jest powszechną formą onegoż, jako wcielenie się pierwiastku boskiego w formę doczesną. Ażeby rzecz jaka nosiła kształt pięknoty, powinna w sobie odźwierciedlać główne przymioty boskości, to jest: jedność, rozmaitość, całość, niezawisłość i harmoniję. W ten sposób i duch, którego pierwiastek składa się z tych samych własności, bespośrednio zostaje porwany i przejęty oną piękmotą; dusza odpowiada na nieme przemowienie piękmoty przez uczucie zadowolenia, które je na wskróś przenika. Przyczyna sztuki tkwi w wyraźnéj i szczytnéj żądzy, podniecającéj naszą duszę do naśladowania dzieł Stwórcy; możnaby to nazwać przypomnieniem niebiańskiego naszego pochodzenia, świadomością tajemniczą, którąśmy otrzymali od tego, co wszelkiemu ciału użycza nieskończonych kształtów i niewyczerpanego życia. A tenże świat zewnętrzny, który go otacza, ten świat taki rozmaity, taki piękny, taki rozległy i znowu ten drugi, daleko cudowniejszy, świat namiętności i władz umy-

słowych, który tkwi w nim samym; — człowiek chciałby wszystko naśladować i dumniejszy, wszystko upiękniać. To, co istnieje, niezaspokaja téj istoty, niby wygnanéj z górnych krain. —

Umysł naprzeciw owego mnóstwa rzeczy stworzonych, w których myśl boska walczy wieczyście z materyją bezładną i niekształtną, może postawić doskonalsze wzory, jakby kiedyś był obecny w łonie Bóstwa, i rozglądał się w tym świecie idealnym, o jakim Platon rospowiada w swych spaniałych marzeniach. Urzeczywistnić te pierwotne wzory, rozlać całą ich pięknotę na dzieła, które bez tego, byłyby tylko martwemi naśladowaniami, a tak stają się utworami pełnemi życia; oto jest cel jednoczesny owych dwóch wielkich odłamków umnictwa, to jest: sztuk pięknych i literatury. I ta i tamte z jednego pochodzą źródła, do jednych zmierzają wypadków, tylko różnemi drogami. Pierwsze biorą środki swoje za obrębem człowieka, czyli za pomocą materyi wykonywają swoje pomysły; ostatniéj je-

dno narzędzie służy, to jest słowo, jako odbicie się bespośrednie myśli. Państwo jéj, bezwątpienia obszerniejsze i piękniejsze, słowo bowiem w ślad idzie za polotem pojęć, i oddaje takowe w zupełności; lecz również i koło działalności sztuk pięknych dość jest rozległe, aby w niem geniusz mógł się swobodnie rozbujać, i wzbić się do najwyższych szczytów; a któżby odważył się wyrokować między Homerem a Fidyjaszem, między Dantem a Rafaelem?

Uczucie pięknoty jest niezawisłe bezwarunkowe, ponieważ istność najwyższa, bezwarunkowa objawia się pod tą formą. Dla téj to saméj przyczyny, uczucie pięknoty w każdéj duszy czystéj i młodocianéj bywa bezinteresownem i czystem. Miłość snadnie może wybuchnąć, odkąd pięknota pojawia się w człowieku; ale miłość, ten uroczy sen wyobraźni w przebudzeniu, i najpiękniejsze przypomnienie wyobraźni, co usypia, zgoła miłość, o któréj religija pozwala wierzyć, że w niebie zapisana bynajmniéj niejest uczuciem samolubnem, przeciwnie, harmonijnem

w wysokim stopniu, bo możnaż inaczéj nazwać to pragnienie tajemne zlania się dwóch istot i stopienia w jedną, dwóch woli?

Wiadomo, że materyaliści powstawali przeciw pięknocie bezwarunkowej, rosprawiając w téj mierze dość płasko, i tak: Człowiek biały — mówili — przenosi kolor swéj skóry, nad czarność murzyna, którego poczytuje szpetnym; lecz Murzyn niepodziela jego zdania, i w skórę białą obleka czarta. — Przypuściwszy wszakże, że tak się dzieje, cóż to dowodzi? — Czyż ten przypadek całkiem względny przeszkadza, aby pojęcie pięknoty przestało być wyobrażeniem bezwarunkowem, wiekuistem, niewzruszonem? Bynajmniéj, pięknota należy do wszystkich czasów i krajów, zawsze jedna i taż sama, dająca się poznać z pewnych znamion, i niezawisła od podziwu lub wstrętu, jaki obudza w pewnych przypadkach. Niech rozum, smak, moda tych lub owych osób, tych lub owych narodow uznają tę wiekuistą zasadę, albo jéj nieuznają wcale, dla-

tego zasada trwać musi wbrew pojedyńczym sądom. —

Niedziw w epoce, gdzie wyższe uczucia znikają, gdzie wszystkie myśli skierowane ku celom praktycznego pożytku, niedziw widzieć krytyków, nawet znamienitych, jak zaprzeczają nietylko istnienia piękności bezwarunkowéj, ale nawet pięknoty idealnéj. Podług nich, wszystkich wzorów pięknoty dostarcza natura; kto zmienia takowe, psuje ich stosunki i niszczy harmoniję. Zdanie to wcale jest błędne. — Doświadczenie nas nauczyło, iż umnictwo ma niejeden sposób upięknienia obrazów natury; może bowiem sprostować lub osłonić niedoskonałości, a nagromadzić wiele znamion pięknoty. Malarz maluje Madonę; wyobraźnia umnicza widzi jeszcze większe doskonałości, niż mu je uroczy wzór przedstawia, przenosząc go na płótno, poprawia kształty podług wysokiego swego pojęcia, a szanując rozmiary w całości, unika lekkich niepoprawności natury, rzucając natomiast nowe uroki. Już to zmiękczy barwę zbyt żywą, już wdzięku doda

zimnemu rysowi, już szlachetności w spojrzeniu lub w uśmiechu, już nakoniec więcéj poezyi rozleje w postaci i w wyrazie oblicza. Widocznie niby nic niezmieniły się rysy, a przecież z śmiertelnéj kobiety malarz utworzył bóstwo.

Potrzeba jeszcze mieć na baczeniu, iż piękność musi zawsze harmonizować z dobrem; gdyż, jako wszystko jest doskonałem połączeniem się w Bogu, niemoże i niepowinno być rozdwojenia między pięknotą a dobrem; co jest złem i niemoralnem, niepisze się do pięknoty. Jednakże, zdaje nam się postrzegać pięknotę nawet w charakterach zbrodniczych: jest to obłęd, w jaki nas wprowadza widok dobra ze złem pomięszanego; bowiem, jako zło bezwarunkowe nieistnieje, jako żadne zło istnieć niemoże bez mięszaniny dobra, a zatem, tylko ta cząstka dobrego sprawia, że urok pięknoty wytryska z czynów złych przez się. Najoczywistszym tego dowodem są cudowne utwory Bayrona, Korsarz, Lara, owi wielcy zbrodniarze, występują jako negacya społeczności rozbratanéj ze sprawiedli-

wością i pogrążonéj w niewoli, a tem samem bronią zasad wiecznie prawdziwych i dobrych, bo niepodległości i prawdy.

Obok sztuk pięknych, mieszczą się sztuki użyteczne, których posłannictwo jest wielkie dla przyszłości rodzaju ludzkiego. Zakres użyteczności, zamyka się w nieorganicznéj naturze. Przemysł powołany jest uwolnić człowieka od pracy materyalnéj, która dziś zajmując człowiekowi czas wszystek, wysileniem niwecząc jego zdrowie i siły, niepozwala mu rozwijać się duchowie. Gdy tymczasem mogą i będą kiedyś prace, około przedmiotów fizycznych, odbywać się za pomocą sił samejże natury. Duch niepowinien być niewolnikiem ciała; ostatnie ma być na jego usługi i roskazy. —

Wspomniałem już, że zdolności człowieka powinny być stósowane do głównych celów zbiegających się w powszechnym celu ludzkości. Cele te zasadzają się już to na urzeczywistnieniu dobra, religii, moralności, sprawiedliwości, już sztuk i nauk: aby więc to wszystko wprowa-

dzić w życie, muszą potworzyć się ciała religijne, prawodawcze, moralne, przemysłowe itd.

Możnaby tu zarzucić, iż wszystkie te odrębne sfery działalności społecznéj, obracając się dowolnie w swoim zakresie, mogłyby snadno zerwać wszelką jedność, czyli związek organiczny, a przezto popaść w pewien indywidualizm i egoizm, tak słusznie zarzucany różnym korporacyom średniowiekowym; lecz tu właśnie pokazuje się skuteczność najwyższéj władzy, któréj jest obowiązkiem wymierzać sprawiedliwość bez różnicy, każdéj z tych sfer, i przypominać warunki, pod jakiemi jedne względem drugich zachowywać się mają. Ta praca usamowolnienia i organizacyi zdaje się w oczach tych, co niewiedzą, dokąd zmierza, zapowiadać zupełne rozprzężenie się społeczeństwa; lecz po bliższéj rozwadze będzie to tylko twórczy ruch nowych organów w ciele społecznem, organów, które wszystkich swych części niemają rozwiniętych zarówno. Podobnie w ciele ludzkiem, nim takowe dojrzeje, rozwija się z razu taki system,

taki organ; po nim przychodzi inny system, który aczkolwiek istniał w człowieku, stosunkowo przecież był przygłuszony, i tak się dzieje dopóty, aż wszystkie systemata i członki niestaną na równéj szali siły i rozwoju.

Jest jeden pomysł, którego się zupełnie wyrzec potrzeba, jeżeli chcemy znaleść rozwiązanie jakiegokolwiek zagadnienia społecznego, błędny ten pomysł zamyka się w tem mniemaniu, jakobyśmy w téj chwili pożywali ostatni owoc ostatecznéj cywilizacyi. Bentham, ów sofista nowoczesny, rozszerzył wiarę w ten niedorzeczny pomysł. Któż z głębszą rozwagą i wiarą w sprawiedliwość Wszechmocną, nieprzekonał się, że ludzkość stoi jeszcze w niezmiernéj odległości od zupełnego rozwoju wszystkich swych części; z której-to przyczyny widzimy, jak ciągle przekształcają się zasady społeczeńskie, jak się rozszerzają, jak w różnych częściach nowe zachodzą proporcyje.

Stan równowagi i harmonii niemoże nastąpić, dopóki te części niezajmą swego stanowiska i

właściwego niewyrobią żywiołu. W stowarzyszeniu harmonicznem, które ma być warunkiem przyszłości, ludzkość wyglądać będzie jak jeden człowiek, a życie społeczne rozpryśnięte w tysiące kół czynnych, przybierze postać systematu stowarzyszenia, gdzie się pomieszczą wszystkie członki w miarę ich zdolności i szczególnych usposobień.

Dzisiejsza ludzkość ledwie przekroczyła pierwsze stopnie tego rozwoju; ledwie wyszła z stanu dzieciństwa. Ogromny zawód czeka ją na tysiącznych drogach. Gorącą pracą, sił wszystkich użyciem, i wiarą w prawdy żywe, niech się puści koleją wysokich przeznaczeń, a Bóg błogosławiący żarliwości i poświęceniu, zaprowadzi ją wolną do celu, ku któremu wyprzedzają się już duchy wybrane, serca gorejące miłością i szczytne geniusze.

ROZDZIAŁ VII.

Fałsz zasady — jakoby wieczna opozycyja była potrzebną. — Niesumienność reformatorów. — Bez podstawy religijnéj niema postępu. — Zamknięcie. —

Zastanawiając się bliżéj nad treścią i duchem teoryi tak zwanych postępowo-organizacyjnych, postrzegamy, iż cała ich mądrość społeczna, zasadza się na nieprzyjaznym rozdziale między władzą prawodawczą, a wykonawczą. One to mają założyć kamień węgielny do owéj nieśmiertelnéj opozycyi zapalczywéj, namiętnéj, ślepéj, wyrzu-

cającéj rządowi wszystkie błędy, wszystkie nieszczęścia, a najczęściéj ze złą wiarą, dla tumanienia ludu. —

Dla zapobieżenia temu wiecznemu rozstrojeniu, potrzeba aby machina rządowa szła jak zegarek; potrzeba, nie rozdziału władz, lecz wspólnego działania ku jednemu celowi; nie równowagi sił, lecz połączenia ich; potrzeba, aby jedna wola wynikała z potrącenia się i zlania różnych woli, lecz w ten sposób, aby wszystkie były wysłuchane, wszystkie potrzeby zważone, wszystkie sprawy bronione, a w końcu aby najwyższa cnota w kraju, oświecona najwyższym rozumem, wyrokowała bez odwołania się w każdéj trudności. — Żadne jeszcze stronnictwo polityczne niezrobiło kroku, aby ten wypadek osiągnąć; w ich usiłowaniach jakiż zamęt! — W niedostatku myśli powszechnéj, kierującéj, wiążącéj a podpieranéj przez tysiące innych myśli harmonicznie podległych, widzimy, jak Europą wstrząsa ciągły ruch: z jednej strony władze niekochające ludu, uważające go za narzędzie docho-

dów, z drugiéj wybuchy demagogii rwącéj wszelkie związki społeczne, nieumiejącéj nic postawić. Nigdzie niewidać czystéj formuły cywilizacyjnéj i politycznéj; tysiące różnych opinii, tysiące systematów, zgoła pomięszanie języków; cała ta chmara posuwa się, cofa, walczy w czczości, między sobą gryzie, a pała tylko nienawiścią ku drugim stronnictwom i prawie zda się, że téj negacyi winna swą exystencyję; — ustawiczne wirowanie nowych formuł i nowych figur; rzekłbyś, że to ów fantastyczny taniec średniowieczny, w którym śmierć w jedno koło porywa i papieża i pokornego mnicha, cesarza i ciurę, księżniczkę i garderobiannę. —

Z ręką na sercu przyznajmy się, że każdemu z nas dwóch rzeczy brakuje; wewnątrz, czystéj i gorącéj wiary, a zewnątrz, ducha ludzkości. Sceptycyzm toczy jak robak dzisiejszą społeczność, a samolubstwo najechało ją z całą zgrają podłych namiętności. Wszyscyśmy z tego względu winni, wszyscyśmy zgrzeszyli, i ten, co to pisze, nieczuje się mniéj wolnym od winy. —

Wiary nam trzeba; ona to znosi nam z nieba i rozwija w nas wyobrażenia o szczęśliwości, o doskonałości idealnéj, którym nic niema równego w życiu, a które są rękojmią życia w przyszłości. Wiara jest światłem i poezyją życia; kto ją niszczy, ten zrywa łańcuch wiążący człowieka z wiecznością. Wiara jest zasadą całéj ludzkości, gdyż ją ustawnie ku Bogu powołuje, w którym powinniśmy się łączyć i po téj i po tamtéj stronie grobowca. Pytam, jakąż wartość miećby mogły wszystkie nasze zasady moralności, polityki, gdyby było fałszem, że człowiek do Boga powinien wszystkiemi siłami dążyć? Żywioł zatem religijny konieczny jest, aby ustawy nasze miały jakową wartość, aby wyobrażenia miały punkt oparcia. Dobrze pewien znakomity mąż powiedział: że jako człowiek zatopił się tylko w swym rozumie, a Boga odsunął, tak też i został samotny, i tylko siebie musiał ukochać, a jako zerwał związki łączące doczesność z wiecznością, tak też mu niezostała tylko spuścizna cielesna i ziemska; zatem dobry byt

i złoto, co ten byt daje, są jedynemi celami bytu wychodzącego z zamętu i wracającego do nicości. Jako uwierzył w rozum, a nie w duszę, tedy i krzyk sumienia i urok sympatyi, wszystkie te skarby radości i łez, pochodzące z uczucia, muszą ustępować grubym zmysłowym popędom. —

Takito, nie inszy jest stan społeczeństwa dzisiejszego, z malemi wyjątkami: wogóle wiara religijna jest wstrząśniona, zużyta i niewystarczająca nowym pojęciom. Przyczyna ostygnięcia dusz pochodzi ztąd, że kościół wyrzekł się postępu, czyli rozwijania zupełnego nauki Chrystusowéj. Filozofija, uważana pospolicie za nieprzyjaciółkę wiary, od pewnego czasu wzięła na siebie obowiązek podnosić jéj państwo, oczyszczając ją ze śniedzi średniowiecznéj, i oswabadzając od potwornych przesądów. Lecz pytanie zachodzi, czy będzie w jéj mocy wlać w serca nowe pojęcia, które rozbudziła i rozbudzi jeszcze w umysłach? Potęga człowieczego rozumu jestże zdolną przekształcić obyczaje, napełnić gorącością dusze, na miejscu egoizmu po-

święcenie postawić? Wątpię, bardzo wątpię — ażeby prawdę ludzie uznali i przyjęli powszechnie, musi takowa zstąpić z nowym odkupicielem z wysokości niebieskich, inaczej będzie tylko systematem, nie zaś religiją. — Tymczasem, zdając się na wyroki Opatrzności, niezapominajmy: że jeżeli nauka i umiejętność oświeca, tedy miłość spaja i jednoczy; jeżeli filozofija przemawia do rozumu, jedna tylko wiara mówi do duszy. —